WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje sie.

Nr. 147. **Bochum, czwartek, 12 grudnia 1895.** Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Uśpić ducha polskiego

u naszych Rodaków starają się nie od dziś nasi nieprzyjaciele. Przeciw tym zachciankom pracować należy wszelkiemi siłami, bo uśpienie ducha narodowego równa się zagładzie. Wielkie niebezpieczeństwo pod tym względem grozi przedewszystkiem Polakom na obczyźnie. Z tej przyczyny nie przestaniemy przestrzegać Rodaków przed grożącem im wynarodowieniem, choćby na nas spaść za to miały jak najcięższe gromy i prześladowania. By duch polski w Polakach na obczyźnie nie zamarł, musimy koniecznie starać się o jak najściślejszą łączność wychodźców z krajem ojczystym, z Polską. Wśród ciężkich walk o byt i zachowanie narodowości — myśl o Polsce dodaje nam otuchy do mężnego znoszenia wszelkich przeciwności. Kto pracuje nad tem, aby rozerwać tę łączność pomiędzy Polakami pozostałymi w Ojczyźnie a tułającymi się na obczyźnie, ten z wiedzą, czy bezwiedni, pracuje na szkodę naszej narodowości. Pielęgnować też powinniśmy i budzić w Rodakach nadzieję w lepszą przyszłość naszej Ojczyzny. Tylko od nas samych zależą przyszłe jej losy, a jak jej upadek z winy naszych przodków nastąpił, tak też powstanie ona tylko przez pracę Polaków. Warunkiem lepszej przyszłości jest, aby Polacy szczerze się trzymali swej wiary i języka. Nad zachowaniem tychże pracować winni gorliwie Polacy na obczyźnie, bo wiara katolicka i narodowość polska bardzo są tam zagrożone. Pielęgnujmy ducha katolickiego i polskiego w rodzinie, w towarzystwach, pielęgnujmy przez czytanie i rozszerzanie szczerze katolickich i szczerze polskich książek i gazet, a pozostaniemy tem, czem nas Pan Bóg stworzył.

Kirchlinde. Sprawozdanie z czynności Tow. św. Marcina od 11-go listopada r. 1894 do 24-go listopada 1895 r. Towarzystwo nasze liczyło członków 73, z tych jednego pochowaliśmy, jeden poszedł do wojska, jeden wystąpił nie wiadomo z jakiej przyczyny, czterech wykreślono dla nieuczęszczania na posiedzenia, a dwunastu musiało towarzystwo opuścić dla zmiany pracy, więc pozostaje 54 członków. Zebrań miało towarzystwo 28, zwyczajnych 24 a nadzwyczajnych 4. Posiedzenia odbywają się co dwa tygodnie po poł. o 4-tej. Towarzystwo abonuje „Wiarusa Polskiego“ z Bochum. Polskiego księdza do spowiedzi św. mieliśmy 4 razy. Na mszą św. towarzystwo dało 5 razy: trzy razy za towarzystwo, raz za zmarłego członka, a raz na intencyę J. E ks. Kardynała Ledóchowskiego. Towarzystwo urządziło 3 zabawy, jedną z teatrem i „Święconkę“ oraz „Gwiazdkę“. Z chorągwią występowaliśmy 8 razy. Książek posiada Towarzystwo 70, z tych 25 jest własnością Towarzystwa, a te drugie są z Towarzystwa Czytelni ludowych z Poznania. Dochodu było 421 mr. i 65 fen., — rozchodu 339 mr. i 18 fen. Chorym wypłacono od pierwszego marca do 24 listopada r. 1895 53 mr. i 60 f. pozostaje więc majątku 204 mr. i 91 fen. Do zarządu zostali obrani pp.: Michał Dratwiński przewodniczącym, Antoni Grzelka zastępcą, Andrzej Ciesielski sekretarzem, Walenty Owczarski zastępcą, Józef Pauch skarbnikiem, Jan Smok zastępcą, Marcin Ciesielski bibliotekarzem, Wojciech Dupski i Franciszek Kubiak rewizorami kasy, Wojciech Rękoś chorążym, Ignacy Kubisiak zastępcą, Piotr Borowczyk i Antoni Robaszyński podchorążymi, Marcin Pindera i Wojciech Filipiak zastępcami.

Wszelkie listy, tyczące się spraw towarzystwa prosimy przesyłać na ręce przewodniczącego.

M. Dratwiński, przew. A Ciesielski, sekr.

Velpke w Brunświckiem. Dnia 9-go grudnia pochowaliśmy zwłoki członka Tow. św. Józefa ś. p. Stefana Skokalskiego. Tow. św. Józefa postarało się zmarłemu o katolickiego księdza, aby zmarły był pochowany po katolicku. Tow. św. Józefa brało udział w pogrzebie z swoim sztandarem. Za trumną setki ludzi narodowości niemieckiej podążały na cmentarz zapewne z ciekawości. Czcigodny ks. prob. Wichers z Helmstedt wygłosił przemowę, która na Niemcach zrobiła ogromne wrażenie. Zmarły członek 6-go grudnia po obiedzie idąc do pracy uszedł parę set kroków i zrobiło mu się źle, więc wrócił do domu. Przyszedłszy do swego pomieszkania w sieni upadł na ziemię, krew rzuciła mu się z ust i został trupem. Szanowni Rodacy! Powyższy wypadek niech będzie dla nas bodźcem, abyśmy żyli zawsze cnotliwie i zawsze byli przygotowani na śmierć. Sp. St. Skokalski był gorliwym członkiem naszego Tow. i krótko przed swoją śmiercią, bo przed dwunastu dniami, gdy był u nas polski ksiądz odprawił spowiedź i przyjął Komunią św. Prosimy o pobożne westchnienie za duszę jego. A. A.

OO. Redemptoryści,

którzy przez krótki czas swej w Bochum działalności, we wdzięcznej tamtejszych i okolicznych mieszkańców zapisali się pamięci, pomimo, że uznano, iż zakon ich nie jest spokrewniony z zakonem OO. Jezuitów, dotychczas nie otrzymali pozwolenia na powrót do Bochum. Z tego powodu katoliccy mieszkańcy miasta Bochum uchwalili w przeszłą niedzielę na zebraniu jakie się odbyło w „Tonhalle“, aby wysłać do ministra oświecenia dr. Bossego petycyę tej treści: „Waszej Ekscelencyi pozwalają sobie katolicy w Bochum i okolicy następującą prośbę uniżenie przedłożyć: Gdy rada związkowa w lipcu roku przeszłego orzekła, że kongregacya OO. Redemptorystów nie podlega prawu przeciw Jezuitom, panowała az pomiędzy nami wielka radość; żywiliśmy nadzieję, że niedługo zobaczymy Wiel. OO. Redemptorystów powracających do swej dawnej siedziby. Dowiedzieliśmy się potem, że Waszej Ekscelencyi została wręczona przez tychże Ojców prośba o pozwolenie na powrót do Bochum. Ponieważ podług istniejących w Prusiech przepisów prawnych do Waszej Ekscelencyi należy, rozstrzygać o tej sprawie, przeto czujemy się w obowiązku, wspomniane podanie z naszej strony przez to poprzeć, że my, katolicy z Bochum i okolicy przedkładamy pokorną prośbę, by Wasza Ekscelencya raczyła pozwolić Wiel. OO. Redemptorystom na powrót w dawniejszy okręg ich działalności.

Do przedłożenia powyższej prośby zniewala nas tak miłość i szacunek, jakie mamy dla znanych z ich dawniejszej działalności Ojców, jako też przekonanie, że ich działalność duszpasterska przedewszystkiem będzie w stanie, szerzącemu się w tutejszym obwodzie przemysłowym zdziczeniu skuteczną położyć tamę.

Że Wasza Ekscelencya porówno z nami jest tego przekonania, wnioskujemy ze starań Jej o podniesie religijności i dobrych obyczajów. Przedkładamy przeto Waszej Ekscelencyi naszą pokorną prośbę w tej niezachwianej nadziei, że zostanie wysłuchana.

By poprzeć powyższą petycyę, zostaną pod nią zebrane podpisy. Arkusze do podpisywania zostaną w rozmaitych częściach miasta wyłożone (gdzie podamy następnie), a obowiązkiem każdego Polaka katolika jest, aby pospieszył się podpisać, bo my Polacy, tak samo ucieszylibyśmy się powrotowi Wieleb. Ojców, jak nasi współwyznawcy niemieccy. Daj Boże, żeby te starania pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Lidzbark. Onegdaj wieczorem szedł robotnik Karczewski z Lidzbarka do domu. Aby sobie drogę skrócić szedł przez zamarznięte jezioro. Ale przytem utonął.

Z Wejherowskiego. W Kołeczkowie żyje 80-letni starzec Adam Parchem, który przed 15 laty w niepojęty sposób nagle zupełnie zaniewidział, a przed 3 miesiącami także bez ludzkiej pomocy nagle znowu wzrok odzyskał. Niepojęte są drogi Opatrzności Bożej.

Grudziądz. Przed kilku dniami zamieściła „Gaz. Grudz.“, jakoby prezes Prus Zachodnich wydał rozporządzenie, aby władze policyjne uważały wszystkie polskie towarzystwa ludowe za polityczne, czemu „Geselliger“ z całą stanowczością zaprzecza. Czy tak, czy owak, tymczasem nie ma nas o co głowa boleć. Że władze towarzystwa nasze w Prusach Zachodnich w poszczególnej mają opiece i zebrania dozorują, toć nie żadna nowość.

W Ostaszewie zdarzył się bardzo nieszczęśliwy wypadek. Czterej chłopcy bawili się na zamarzniętym stawie. Lód był jeszcze słaby, załamał się i biedacy wpadli do wody. Trzech zdołano uratować, lecz czwarty utonął.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Jak się dowiadujemy, mianowany został ks. kanonik Maciej Krępeć radzcą konsystorskim.

Rawicz. Znowu zaszedł wypadek odebrania duchownemu inspekcyi nad nauką religii w szkole. Do „Pos. Ztg.“ donoszą z Rawicza, że rejencya poznańska odebrała administratorowi probostwa w Poniecu ks. Snowackiemu nadzór nad nauką religii w katolickich szkołach parafi ponieckiej. Do parafii tej należą szkoły w Poniecu, Gościejowicach, Sowinach, Drzewcach, Luboni, Rokossowie i Sabinowie. Zapewne dowiemy się niebawem, jakich „zbrodni“ dopuścił się ks. administrator Snowacki, które skłoniły rejencyę poznańską do odebrania mu inspekcyi nad nauką religii.

Koźmin. Pan Wacław Pluciński z Poznania nabył dnia 4 bm. wieś Wyki pod Koźminem od p. Krimmelinga za cenę 190,000 marek.

Ostrów. Przy ulicy Kolejowej w pobliżu lazaretu garnizonu zostaną pobudowane koszary dla załegującego tutaj pułku ułanów.

*** Ze Śląska czyli Starej Polski.**

Pszów. Ks kapelan Nitzke z Pszowa został zamianowany administratorem w Liskach i już miejsce to objął.

W Mogwicach powiecie Grodkowskim umarł tamtejszy proboszcz ks. Paweł Koziołek.

Świętochłowice. Ostatniego czwartku zarwał się na kopalni Mathilde Ostfeld pomost, po którym dowożono węgle do wagonów kolejowych. Pod pomostem znajdowało się właśnie dwoje ludzi, szachmistrz Piela i pewna robotnica. Ostatnia została na miejscu zabitą, podczas gdy szachmistrz odniósł ciężkie poranienia.

Chropaczów. Żona robotnika Russek chciała myć izbę i postawiła w tym celu grotek z gorącą wodą na izbę. Jednoroczne dziecko wpadło do naczynia i poparzyło się tak mocno, że wskutek tego umarło.

Bytom. Hałda drobnego węgla na kopalni Heinitz zapaliła się w niewyjaśniony sposób. Ponieważ ratowanie jest bardzo utrudnione, przeto szkody będą znaczne.

Na kopalni „Wildensteinsegen“ zabiły zarywające się węgle ciskacza Szyrzynę.

Rożdzień. W tych dniach umarło tu 4-letnie dziecko właściciela domu Sierżackiego wskutek poparzenia się. Dziecko to znajdowało się samo w izbie, a gdy przybliżyło się zanadto do pieca, zajęły się sukienki. Gdy matka weszła do izby, zastała dziecko w jasnych płomieniach.

Wiadomości ze świata.

Następującą ważną wiadomość z Watykanu odbiera wiedeńska oficyalna „Polit. Corresp.“:

„Najnowsze rozporządzenie warszawskiego jenerał-gubernatora hr. Szuwałowa, nakazujące duchownym katolickim w Królestwie Polskiem ogłosić z ambony urodziny wielkiej księżniczki Olgi w języku rosyjskim, zrobiło w Watykanie przykre wrażenie. Ton tego rozporządzenia, w którem hr. Szuwałow oświadcza, że rozkaz ten ma być natychmiast wykonany i że dla tego nie ścierpi żadnego protestu, powiększył jeszcze przykre wrażenie, jakie ten prześladowczy środek, skierowany przeciw duchowieństwu katolickiemu w Królestwie Polskiem, zrobił w tutejszych kołach kościelnych. Papież dał wyraz swemu głębokiemu ubolewaniu z powodu tej systematycznej nietolerancyi rządu rosyjskiego wobec Kościoła katolickiego.“

Berlin. Cesarz przyjął dymisyę ministra Köllera, pozostawiając mu tytuł i stopień ministra stanu Zarazem nadał mu order czerwonego orła I klasy.

Ministrem spraw wewnętrznych mianowany został prezes rejencyi von der Recke z Dyseldorfu.

Rzym. We wszystkich parafiach rzymskich jest oddawna we zwyczaju, że chorym, nie mogącym bywać w kościele, proboszcz cztery razy do roku zanosi Komunię św. do domu. Dzieje się to z wielką wspaniałością: proboszcz kroczy pod baldachimem, otaczają go mężczyźni z pochodniami woskowemi, a za nim postępują wierni z głośną modlitwą na ustach. Nadto we wszystkich prawie parafiach pozawiązywały się stowarzyszenia w celu oddawania czci Przenajświętszemu Sakramentowi przy takich właśnie okazyach. Otóż w sierpniu br. proboszcz u św. Piotra wyszedł z kościoła z wijatykiem do chorych, dochowując zwykłych ceremonii. Za to również on jak i przewodniczący i kasyer stowarzyszenia otrzymali zawezwanie przed kratki sądowe, gdzie inspektor policyi okręgu watykańskiego, odwołując się do zakazu, wydanego przez prefekta policyi wnet po zajęciu Rzymu przed 25 laty, a ponowionego w lecie b. r., wniósł przeciw nim oskarżenie, opierające się na artykule 7 ustawy karnej, w którym w ogóle zakazano procesyi. Oskarżeni odwołali się do artykułu 9, w którym dozwolono przenoszenia Przenajśw. Sakramentu i pogrzebów bez ubiegania się o pozwolenie policyjne. Sąd też na tej podstawie uwolnił proboszcza, zasądził jednak członków stowarzyszenia w myśl art. 7 na grzywnę po 20 lirów. W dniu 1 listopada proboszcz, aby uniknąć oskarżenia, wyszedł z wijatykiem bez baldachimu i bez dzwonienia. Na nic się to jednak nie przydało. Oskarżenie znowu wniesiono, bo rząd postanowił postępować z całą srogością, aby dokuczyć Papieżowi.

Rzym. 7-go grudnia umarł tu ksiądz Kardynał Persico.

Wiedeń. 7-go bm. odbyła się ceremonia uroczystego doręczenia przez cesarza biretów Kardynałom Sembratowiczowi i Hallerowi. Wzięli w niej udział ministrowie oraz dostojnicy świeccy i kościelni.

Madryt. Powstańcy na Kubie wtargnęli pod dowództwem Gomeza i Maceo do prowincyi Santa Claro, gdzie poniszczyli plantacye i koleje. Inny oddział powstańców napadł na transport mułów. Przyszło do walki, w której padło 9 żołnierzy, powstańcy ustąpili. Do prowincyi Matanzas zamierzają wkroczyć powstańcy, czemu pragną Hiszpanie zapobiedz. Przyjdzie tam do bitwy.

Z różnych stron.

Bochum. W przeszłą niedzielę odbyło się tu w „Tonhalle“ zebranie wyborców centrowych, na którem przemawiał poseł tutejszego okręgu p. Fuchs z Kolonii. Następnie ks. prob. Schilp przedłożył petycyą o powrót OO. Redemptorystów, którą na innem podajemy miejscu. Zebraniu przewodniczył ks. prob. Harbort. Poprzednio odbyło się zebranie mężów zaufania stronnictwa centrum, gdzie uchwalono założenie towarzystwa wyborczego na okręg tutejszy.

Eickel. W pobliżu naszej wioski znaleziono zwłoki żandarma i jakiejś kobiety. Zachodzi tu morderstwo i samobójstwo.

Kray. Górnik Martl został przejechany przez lokomotywę.

Herne. Na cesze "Shamrock" został okaleczony górnik Adam Szymański.

Paderborn. Stacya misyjna Kappel została zamienioną na samodzielną parafię.

Bruk „korkowy“ jest to najnowszy rodzaj bruku, a odznacza się czystością, nieprzemakalnością, elastycznością i brakiem turkotu. Sporządzony jest z masy złożonej z trocin drzewa korkowego, asfaltu i innych ingredyencyi, a pociętej w równe kostki. Klocki te układane są na smole, spoczywającej na sześciocalowem łożysku z konkretu. Bruk ten używany jest podobno w Australii ku ogólnemu zadowoleniu.

Dinklage. Mieliśmy tu okropną burzę. Wicher wyrywał drzewa z korzeniami, a z domów pozrywał dachy. Warsztat stolarski fabryki maszyn Holthausa został przewrócony, a pod gruzami zostało pogrzebanych 20 robotników. 17 z nich wydobyto żywych, a trzech zabitych.

W Würzburgu zdał egzamin państwowy na lekarza praktycznego dr. med. Jan Stasiński, syn p. dr. Józefa Stasińskiego z Konarzewa.

Berlin. Pan Władysław Wicherski złożył tu egzamin państwowy aptekarski.

„Alldeutsche Blätter“, organ Wszechniemieckiego Związku“, przemawiają w ostatnim numerze za podjęciem na wielką skalę

Gwiazda polskiego Ślązka.

Żywot ks. Józefa Bernarda Bogedaina.

Biskupa-Sufragana wrocławskiego.

Opracował na nowo dla „Wiarusa Polskiego“

J. K. Maćkowski,

były redaktor „Nowin Raciborskich“.

(Ciąg dalszy.)

II.

Ale starając się oświecić i uzacnić młodsze pokolenie za pomocą szkół, nie zapomniał szlachetny ksiądz Bogedain i o starszych pokoleniach ludu polskiego. Aby te oświecić i ocalić od zniemczenia, założył ks. Bogedain wkrótce po objęciu urzędu swego w Opolu tamże tamże pismo polskie dla ludu zwane „Tygodnikiem“, ponieważ wychodziło raz na tydzień. Ten „Tygodnik“ był pierwszem pismem polskiem na Górnym Śląsku wychodzącem, a w nim zacny kapłan-redaktor w przystępny sposób przemawiał do serc i do rozumu polskiego ludu. Ale nie była to jeszcze chwila odpowiednia do takiej pracy. Lud polski na Śląsku spał jeszcze, poczucie narodowości nie było dostatecznie wyrobione, bo... ludowi temu brakło prawdziwej oświaty. Mimo więc całej swej wartości i doniosłości "Tygodnik"ów wkrótce upadł, bo mało tylko znalazł czytelników.

Ma się rozumieć, że ciężki ten zawód musiał przejąć do głębi boleścią serce zacnego kapłana. Chciał on ludowi polskiemu dać możność lepszego oświecenia się, a lud ten nie zrozumiał go i sposobność tę odepchnął. To też rozczarowany i zgorzkniały, skarży się w następujących słowach w liście do pewnego przyjaciela swego na położenie smutne ludu polskiego na Śląsku:

„Lud górnośląski znajduje się w najsmutniejszem położeniu, a przyczyną tego są szkoły, które nie odpowiadają swemu przeznaczeniu. Dzieci czytają mechanicznie tak po polsku, jak i po niemiecku, nie rozumiejąc treści ani jednego ani drugiego języka...

„Jesteś drogi przyjacielu, inspektorem szkół, starajże się przedewszystkiem o to, aby dziatki rozumiały każde słowo czytane. Nic smutniejszego, jak to spostrzeżenie, że młodzież po ośmioletnim uczęszczaniu do szkoły, choć się wszystko czytać nauczyła, pokazuje wstręt do czytania i najprostszej gazety, jak naprzykład mego „Tygodnika“, nie rozumie. Przy tak powierzch wnej nauce zostaje serce n i e c z u ł y m k a m i e n i e m; dziatki bywają ćwiczone, jak nieprzymierzając gończe psy pod tresurą myśliwców. W pamięć młodzieży wbija się różne wiadomości, lecz o k s z t a ł c e n i e s e r c a i d u s z y n i k t s i ę n i e t r o s z c z y, a przecież serce i dusza są najszlachetniejszemi częściami człowieka, bo człowiek bez serca i duszy jest tylko zwierzęciem. N i e s p r z e c i w i a m s i ę t e m u, a b y u c z o n o p o n i e m i e c k u, l e c z p r z e d e w s z y s t k i e m n i e z a p o m i n a j c i e ż, ż e t y l k o m a c i e r z y ń s k i m j ę z y k i e m m o ż n a m ó w i ć d o s e r c a i d u s z y i p o d n i e ś ć j ą d o B o g a, j e d n e m s ł o w e m u s z l a c h e t n i ć c z ł o w i e k a.

Podobne zdania o mowie ojczystej znajdują się w listach księdza Bogedaina pisanych do radzcy szkolnego Kellnera w Prusach Zachodnich. Z tym panem Kellnerem poznał się ks. Bogedain w Berlinie, gdy w roku 1849 wybranym został na posła do pierwszego sejmu pruskiego. I pan Kellner był wtedy posłem. Pomiędzy dwoma mężami tymi zawiązała się wkrótce szczera przyjaźń, która objawiała się zwłaszcza w częstej wymianie myśli za pomocą listów. Te przyjazne stósunki z ks. Bogedainem opisał p. Kellner krótko po śmierci swego przyjaciela w katolickiej gazecie szkólnej dla Prus Zachodnich. Z opisu tego przytoczymy tu kilka najważniejszych ustępów.

„Było to w roku 1849, — pisze p. Kellner, — gdy wybrany na posła znajdowałem się w Berlinie. Razu pewnego, gdy znajdowałem się na posiedzeniu mego stronnictwa w hotelu londyńskim w Berlinie, zbliżył się do mnie przystojny mężczyzna, mogący liczyć lat 40, ale już znacznie osiwiały, w którym od razu poznałem księdza katolickiego. Podał mi rękę i oświadczywszy, iż zna mnie już od dawna z pism moich przedstawił się jako kolega. radzca szkólny ks. Bogedain z Opola. Od tej chwili utrzymywaliśmy już stale przyjazne stósunki. Pomimo licznych zajęć poselskich spotykaliśmy się dość często, a wtedy rozprawialiśmy jeno o najmilszym dla nas przedmiocie, to jest o sposobach nauczania i wychowywania młodzieży.

„Ks. Bogedain mówił wolno, spokojnie, przytem zwięźle i jasno. Często byłem prawdziwie zdumionym, słysząc z ust jego płynące słowa, które zdradzały olbrzymią wiedzę i naukę, wielkie doświadczenie, przytem szlachetne zapatrywanie na wszelkie objawy życia ludzkiego a przedewszystkiem na szkólnictwo. Stał on silnie na gruncie wiary katolickiej i na tej podstawie opierał wszelkie swe zapatrywania na sprawę wychowania szkólnego i wychowania nauczycieli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dyseldorf. Z M. Gladbach stawało 30 gościnnych przed tutejszą izbą karną, a byli oskarżeni, że pozwalali w swych lokalach gry zakazane. Każdy z nich został skazany na 3 marki kary.

Ueckendorf. Na cesze „Alma“ zaprzestano pracować, ponieważ kosz się popsuł i nie widzieć, kiedy będzie można znów zacząć pracę. Jestto dotkliwy cios dla robotników, osobliwie teraz przed świętami.

Wattescheid. Dom gościnnego Kranzmanna został onegdaj zniszczony przez pożar.

Wiesbaden. Krawiec Dowe, wynalazca znanego „pancerza“ umarł onegdaj.

Hamburg. Duński parowiec, który uważano za zaginiony przybył ostatecznie do portu. Zmarniało jednak 225 sztuk bydła, które miał na pokładzie.

niemieckiej kolonizacyi w Małej Azyi. Projekt to wcale niezły. Możeby tam powynosili się wszyscy szowiniści niemieccy, tak bardzo „dręczeni“ przez ludność polską na Wschodzie a francuską, walońską i duńską na zachodzie państwa.

Kopenhaga. Ze wszystkich miast północnej i zachodniej Jutlandyi donoszą o nadzwyczajnych powodziach, spowodowanych ostatnim orkanem. Dwie trzecie miasta Nykjöbing na wyspie Mors stoi pod wodą, również Stuer i Lemvig nawiedzione zostały powodzią. Komunikacya odbywa się za pomocą łódek. Straty są olbrzymie.

Nieprzemakalność skórzanego obuwia osięgnąć można w ten sposób, iż bierze się równe części oleju siemiennego i tłuszczu z nóżek skopowych i gotuje razem. Skoro obuwie obecnie z błota dostatecznie, oraz z kurzu jest oczyszczonem, smaruje się je rzeczoną mięszaniną mocno przy ogniu tak długo, dopóki smarowidłem dobrze się nie nasycą. Po 2—3 dniach używania obuwia — smarowanie w ten sam sposób co wprzód się powtarza, oczyściwszy obuwie naprzód z brudu na sucho. Prócz tego można także smarować obuwie mięszaniną tą na nogach przed wyjściem.

O walce dwóch słoni donosi telegram z Nowego Jorku, co następuje: Na pokładzie parowca „Persia“, udającego się do Nowego Jorku, podróżni byli świadkami straszliwej dwugodzinnej walki pomiędzy dwoma słoniami, która podróżnych nabawiła wielkiego strachu. Rozwścieklone zwierzęta zniszczyły wszystko, co się znajdowało na pokładzie w ich otoczeniu, i zadały sobie wzajemnie swemi kłami straszliwe rany, wskutek czego pokład zalany był krwią. Tylko przy największem wysileniu udało się służbie zwierzęta rozłączyć.

Żony oficerów mając do posługi żołnierzy, tak zw. burszów, korzystają z tej posługi nieraz w taki sposób jaki uwłacza żołnierzowi. Tak zdarzyło się we Wyrcburgu w Bawaryi. Komenderujący korpusem drugim armii bawarskiej jenerał Xylander idzie ulicą i spotyka żołnierza, bursza pewnego kapitana, wracającego z targu i obciążonego niesłychanie koszykami i wiązkami włoszczyzny. Wśród ulicy kazał mu stanąć, wypytał, czyim jest sługącym, a potem kazał mu tę włoszczyznę położyć na bok i iść poszukać posługacza publicznego (Dienstmann), aby włoszczyznę zaniósł do domu. Żołnierzowi zarazem polecił powiedzieć pani kapitanowej, aby temu posługaczowi za niesienie zapłaciła. Była to delikatna wskazówka publiczna dla wszystkich żon oficerów, aby żonierzy do takich posług nie używały.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Z powodu rozwiązania socyalno-demokratycznych towarzystw odbyło się onegaj wieczorem 12 zebrań zwolenników tego stronnictwa w celu zaprotestowania przeciw rozwiązaniu towarzystw. Przemawiali też Bebel, Singer i Liebknecht. Zebrania odbyły się spokojnie.

Berlin. „Lok. Anz.“ donoszą z Wiednia jakoby hr. Szuwałów przedłożył carowi projekt reform, zdążających do złagodzenia ostrego sposobu rządzenia w Polsce rosyjskiej i że car jest tym projektom przychylny. Zdaje się, że to się nie sprawdzi niestety.

Londyn. Z Carogrodu donoszą, że dużo armeńskich wiosek zostało zniszczonych przez pożary, wywołane z powodu tamtejszych rozruchów.

Zofia. W Kustendil odbyło się wielkie zebranie, które postanowiło prosić rząd, aby przedłożył mocarstwom wniosek o przeprowadzenie reform w Macedonii i adryanopolskim okręgu.

Londyn. Na pokładzie okrętu „Prinzipia“ zdążającego do Nowego Jorku wybuchł w drodze pożar. Okręt utonął. 28 majków znalazło śmierć.

Towarzystwo świętej Barbary w Bochum

podaje do wiadomości wszystkim członkom, iż w niedzielę dnia 15-go grudnia odbędzie się **walne zebranie** względem oboru nowego zarządu, gdyż dnia 8-go bm. większa część członków zarządu swoje obowiązki złożyła i to względem zaspokojenia spraw towarzyskich, na które się wszystkich wypłatnych członków zaprasza. Posiedzenie rozpocznie się punktualnie o godzinie 4-tej po południu. Liczny udział szanownych członkow jest w tym dniu bardzo pożądany. W imieniu całego zarządu Jan Jankowiak, sekretarz.

Towarzystwo św. Andrzeja w Bochum

podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 15-go bm. o godzinie 4-tej po południu odbędzie się zwyczajne zebranie, w celu załatwienia ważnych spraw. Będzie też mowa o gwiazdce. Uprasza się szanownych członków, aby się jak najliczniej zgromadzili

Zarząd.

Braubauerschaft.

Uwiadamia się szanownych członków Towarzystwa św. Jacka w Braubauerschaft i zarazem wszystkich Rudaków tu w okolicy zamieszkałych, iż 14, 15 i 16-go grudnia przebywać tu będzie jeden z Wiel. Ojców i słuchać będzie spowiedzi św. Przy tej sposobności przystępuje Tow. św. Jacka w sobotę do spowiedzi, a w niedzielę rano o godz wpół do 8-mej do Komunii św. Członkowie winni się stawić w oznakach i czapkach tow. Po południu o 4-tej odbędzie się polskie nabożeństwo. O jak najliczniejszy udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Kazimierza w Baukau

donosi swym członkom, iż w przyszłą niedzielę dnia **15** grudnia o godzinie 4-tej po południu odbędzie się

walne zebranie.

Porządek obrad: Wpłata miesięczna, wpis nowych członków, wypłata chorym, ostateczna uchwała, gdzie gwiazdka się ma odbyć. Na zebranie przybędzie też honorowy prezes Wiel. ks. Balcer. O liczny udział w zebraniu uprasza **Zarząd.**

* *

Szanownemu Panu

Aleksandrowi Marciniakowi

życzę w dniu godnych Imienin (12 grudnia) zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św. i wnet żony. Potrzykroć wykrzykuje: Niech żyje! Aleksander, aż całe Rotthausen i ulica Schonnebeckerstr. zadrży, a echo niech głos nietie aż na ulicę Victoriastr. Togo Ci życzy Twój dobry Przyjaciel K. B.

* *

Nauka o Szkaplerzach.

Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Królewicz Lel,

Cena 15 fen. z przes. 18 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum

Obrazy narodowe.

Sobieskiego, Kościuszki, pieszo i konno. w ramach pięknych rzeźbionych 3 mr., bez ram po 50 fen.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka“)